Bramy obecności

— To nieprawda
że w kamieniu
brak poezji... („Cóż jeszcze")

Muszę przyznać, że z dużym zaciekawieniem sięgnąłem po kolejny — czwarty — tomik poezji Stanisława Misakowskiego. Poeta od wydania w 1963 roku zbiorku pn. „Kiedy nadchodzi noc", systematycznie w każdej nowej pozycji prezentuje czytelnikowi ciekawsze wiersze. O bogactwie form stylistycznych można mówić dopiero po lekturze tomiku „Jest taki świat" z roku 1964, dla którego pierwszy arkusz stanowi luźno zespoloną prezentację poetyckich zamierzeń.

Po roku 1964 poeta — aktywny w prasie, konkursach i almanachach — nie wydał żadnego tomiku do roku ubiegłego, w którym ukazała się poetycka opowieść o losach „Sydonii". Pozycja ciekawa, w której poeta ujawnia duży talent w tak zwanym wierszu narracyjnym.

Obecny tomik, zatytułowany „Do utraty snu", składający się z wierszy wkomponowanych w cztery odmienne stylistycznie części — daje pełny obraz poetyckich przewartościowań autora. Poeta pozostaje wierny lapidarnemu obrazowaniu codziennych zjawisk ujętych w groteskę, czasami ironię, często ukazywanych w formie alternatywy i antynomii. Stąd poetycki ukłon do czytelnika, by rozsądził relatywność tych zjawisk, zastanowił się nad własnym rozwiązaniem problemu.

Poeta — baczny obserwator spraw bliskich, „po które sięgnąć ręką", rzadko odstępuje od zasady by roztrząsać ogólne sprawy bytu. W tym zaleta i czytelność utworów nie zubożonych wcale owym minimalnym dystansem do codzienności. Tomik — w każdym członie odmienny — stanowi więc pewną sumę dotychczasowych przemyśleń.

Miałbym jednak wątpliwości, czy słusznym było np. przedrukowanie do części pierwszej czterech wierszy z debiutanckiego arkusza „Kiedy nadchodzi noc". Wydaje się, że takie wiersze jak „Miasto", „Cisza", „Naddźwiękowiec" i w pewnej mierze „Dno nocy" nie przystają do stylistyki poetyckiej pierwszej części tomiku. Poza „Dnem nocy" — są zbyt ekspresywne, mniej dojrzałe, prezentują metodę konkretyzowania wrażeń również odmienną. Ale to już drobna dygresja, bowiem również możliwym jest, iż autor uznał świadomie celowość ich druku w tomie.

Zdecydowanie najbardziej interesującą jest w tomiku część trzecia z takimi wierszami jak — „Cóż jeszcze", „Do utraty snu", „...Są dwa światy", „Lekcja tresury" i in.

Wiersze tej części, jak już wspomniałem, w przypadku Misakowskiego stanowią owo przewartościowanie poetyckich zamysłów stylistycznych. Poeta, stosując formę bardziej narracyjną, potrafił zgrabnie włączyć w nią umiejętność tworzenia lapidarnej, subtelnej groteski i obrazu.

Czasami, jak w przepięknym wierszu „Cóż jeszcze", w subtelność obrazu wpleciona jest właściwa Misakowskiemu nostalgia, widzenie wnętrza przedmiotu, rzeczy martwej z pozoru i ożywianie jej. W innym przypadku („Do utraty snu") nutka ironii i groteski towarzyszy powszednim krokom człowieka po ziemi. Jak daleko poszły poszukiwania poety w tworzeniu bardziej spoistych obrazków narracyjnych — świadczą o tym utwory ostatniej części tomiku. Tutaj — przesadna czasami w wierszach z części pierwszej i drugiej — skłonność do tworzenia poetyckich alternatyw i zestawień antynomicznych roztapia się w subtelnej przypowiastce, zakończonej krótką pointą. Coś z fraszek, bajek prozą. Ciekawa refleksja, komponowanie ciszy („W środku upalnego dnia"), tworzenie doznań, których sugestia, jak w wierszu „Krajobraz mojej dłoni", spaja człowieka z otoczeniem w jeden organizm. To niewątpliwie zalety tej poezji.

JERZY DĄBROWA